



# Wilcze echa w dolnośląskich lasach

Źródło: Gazeta Wyborcza

**W Borach Dolnośląskich pojawiły się wilki. - To największe skupisko tych drapieżników w zachodniej i środkowej Polsce - mówią przyrodnicy.**

Wilki w dolnośląskich lasach wytępiono w latach 50., ale powoli ich populacja się odradza

Jeszcze kilka lat temu był tu tylko jeden wilk, a teraz są dwie watahy i dwa pojedyncze osobniki, w sumie trzynaście zwierząt - mówi biolog i leśnik Robert Mysłajek, wiceprezes Stowarzyszenia dla Natury "Wilki", które zajmuje się badaniami polskich drapieżników.

Biolodzy przewędrowali latem 600 km dolnośląskich ścieżek, szukając wilczych śladów. Monitoring zakończyli w sierpniu. Znaleźli tropy, ziemię zrytą pazurami (między opuszkami wilczych łap znajdują się gruczoły wydzielające substancje, którymi wilki znaczą teren) oraz odchody, z których naukowcy pobrali próbki do badań genetycznych. Dzięki nim wiadomo, że drapieżniki przewędrowały do nas tzw. korytarzami ekologicznymi, czyli leśnymi ciągami, ze wschodu: z Puszczy Białowieskiej, Knyszyńskiej, Roztocza i Karpat. Świetnie się tu czują, bo Bory Dolnośląskie to jeden z największych kompleksów leśnych w Polsce, zasobny w wilczy pokarm: jelenie, dziki, sarny. Mają więc pożywienie, przestrzeń (jedna wataha potrzebuje 250 km kw. do swobodnego życia) oraz spokój. Spora część borów to dawne poligony poradzieckie, na które turyści się nie zapuszczają.

Widziałem ostatnio tropy wilczego szczenięcia - przyznaje Marek Cieślak, dyrektor Przemkowskiego Parku Krajobrazowego, który wchodzi w skład Borów. - Dla człowieka nie są groźne. To raczej człowiek zagraża wilkowi, zwłaszcza że kłusownicy działają pełną parą. Zakładają wnyki, w które łapią się nawet stukilowe dziki.

- Wilki unikają ludzi, bo my dla nich po prostu śmierdzimy - dodaje Robert Mysłajek. - Nawet na kilometr potrafią wyczuć nasz zapach, który oznacza dla nich coś obrzydliwego i niebezpiecznego. Polują nocą, w dzień chowają się w młodnikach, na wysepkach, na mokradłach. Mogłyby być niebezpieczne, gdyby były wściekłe, ale takiego ryzyka raczej nie ma. Zjadają te same szczepionki, które są zrzucane z samolotów dla lisów.

Dolnośląskie wilki podzieliły się terytorium: jedna wataha zajmuje Lasy

Przemkowskie na południowo-wschodnim krańcu Borów, druga rodzina jest w części zachodniej, przy granicy niemieckiej, a dwa dorosłe osobniki, które dopiero będą zakładać własne rodziny, żyją w środkowej części.

Wilki w Borach Dolnośląskich już kiedyś były. - Wybito je tu co do sztuki w latach 50., kiedy partia zarządziła "wilczą akcję" - opowiada biolog. - Uważano je za szkodniki i zaplanowano, że zostaną wytępione w całym kraju. Truto je strychniną i luminalem, strzelano do nich, wybierano wilczęta z nor. Przy radach narodowych powołano komisarzy ds. zwalczania wilków. Wystarczyło przynieść wilczą skórę albo czaszkę, żeby dostać dużą nagrodę pieniężną. Ludzie oszukiwali, przynosząc psie czaszki, ale akcja się udała: w całym kraju została tylko setka wilków.

Pojedyncze osobniki próbowały ponownie osiedlić się w Borach, ale nadal je wybijano. Całkowitą ochroną zostały objęte dopiero przed dziesięciu laty. Dziś w całym kraju żyje ok. 700 wilków; najwięcej w Karpatach, na Roztoczu i w puszczech południowo-wschodniej Polski.

Stowarzyszenie dla Natury "Wilk" monitoruje populację wilka w zachodniej i centralnej Polsce od 2001 roku. Na pojedyncze osiadłe watahy biolodzy natrafili jedynie w Puszczy Rzepińskiej (Lubuskie), Lasach Wałeckich (Wielkopolska) i Puszczy Bydgoskiej.

Część wilków z Borów Dolnośląskich przepłynęła granicę na Nysie Łużyckiej i osiedliła się w Niemczech. Trzy watahy po pięć osobników oraz dwie pary mieszkają w Borach Mużakowskich (Muskauer Heide), m.in. na poligonach NATO. - Niemcy bardzo się nimi interesują, bo to największa w ich kraju populacja wilków. Jedyna, która osiadła i wciąż się rozmnaża - mówi Robert Mysłajek.